Rocznik XVII. Kraków, 1-go stycznia 1909. Nr. 1.

NOWY DZWONEK

CZASOPISMO

poświęcone sprawom bieżącym, politycznym i społecznym,

wychodzi **raz** w miesiącu, tj. dnia **1**-go.

„Jest powinnością katolików wszystkie pisma katolickie usilnie wspierać“.

(Z encykliki ś. p. Papieża Leona XIII. z dnia 15 października 1889 r.).

Treść numeru 1-go:

Adres do przesyłania prenumeraty:

Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie, ul. Powiśle L. 12.

KRAKÓW.
Nakładem Ks. M. Dziurzyńskiego.

Ważne dla wszystkich!

Jeżeli który z Szan. Czytelników nie otrzyma *Nowego Dzwonka* w swoim czasie, to jest pierwszego lub drugiego dnia w miesiącu, a najpóźniej do dni trzech, to niechaj **zaraz** doniesie nam o tem przez reklamacyę (ale niezapieczętowaną), której przesyłka nic nie kosztuje, a my zaraz prześlemy mu numer, którego nie otrzymał. Kto jednak dopiero po 8 dniach od wyjścia numeru lub jeszcze później wniesie reklamacyę, ten już potem owego numeru nie otrzyma.

Kalendarz: „Święta Rodzina"

na rok 1909!

już wyszedł i kosztuje **70** hal. z przesyłką pocztową. **Dla prenumeratorów „Nowogo Dzwonka"** dajemy ten **Kalendarz w cenie zniżonej t. j.** za **50** halerzy z przesyłką.

Kto zjedna dla *„Nowego Dzwonka"* na rok 1909 przynajmniej jednego nowego prenumeratora (oprócz siebie) ten otrzyma **Kalendarz: „Święta Rodzina"** za **darmo,** jako premię.

Pamiętajmy,

co powiedział ś. p. Ks. W. Ketteller, Biskup z Moguncyi, **że katolik, który pism katolickich wedle sił nie wspiera, nie ma prawa nazywać się dobrym synem Kościeła!** Popierajcie więc dalej **„Nowy Dzwonek"** i rozszerzajcie go między znajomymi!

Rocznik XVII. Kraków 1-go stycznia 1909. Nr. 1.

NOWY DZWONEK

wychodzi **raz** w miesiącu, około dnia **1**-go.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:
w Austryi na **rok: 3** korony; na **pół roku: 1** koronę **50** halerzy. — Do **Niemiec** na rok: **3** korony **50** hal. — Do **Ameryki** na rok: **1** dolar.

Adres:
Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie ul. Powiśle L. 12.

Wszelkiej pomyślności

życzymy w tym nowym roku wszystkim naszym Szan. Czytelnikom! Niech Wam Bóg użyczy zdrowia i wszelakich łask swoich potrzebnych w tem życiu!

Witamy Was

powyższem życzeniem i prosimy o dalsze poparcie, to jest rychłe nadsyłanie nowej prenumeraty na ten rok bieżący, oraz o rozszerzanie naszego pisma między znajomymi!

Za darmo dajemy Kalendarz „Swięta Rodzina“

każdemu **kto teraz pozyska** (oprócz siebie) dla *Nowego Dzwonka* przynajmniej jednego nowego prenumeratora.

Kto zaś nie może zjednać ani jednego nowego Czytelnika, a chciałby mieć wspomniany **Kalendarz,** może go nabyć w cenie zniżonej, to jest za **50** halerzy.

Donosimy także, iż **kto dołączy do prenumeraty** jako **datek** na fundusz prasowy — czyli na fundusz dla utrzymania *Nowego Dzwonka,* przynajmniej **1 koronę** —

ten za to otrzyma **książkę**, to jest III-ci rocznik ***Naszej Skarbnicy***, który wyjdzie z druku w marcu lub w kwietniu bieżącego roku.

O ważnej sprawie słów kilka.

Jest naszym zwyczajem, że prawie co roku w pierwszych numerach naszego pisma wykazujemy ważność prasy i potrzebę jej popierania.

A robimy to nietylko w interesie *Nowego Dzwonka*, aby przez to zachęcić Szan. Czytelników do dalszego popierania tegoż, ale także w interesie ogólnego dobra, w interesie innych także pism katolickich, a tem samem i w interesie Kościoła i społeczeństwa.

Uważamy bowiem za obowiązek często o tem pisać, i często poruszać sprawę popierania prasy, czyli pism, bo u nas mimo ustawicznych nawoływań z różnych stron, panuje ciągle jeszcze obojętność względem pism, a taka obojętność jest nader szkodliwą i dla Kościoła i dla narodu.

Są u nas ludzie, którzy sobie z tych nawoływań nic nie robią i lekceważą sobie pisma; — niektórzy uważają je nawet za niepotrzebne, inni zaś wolą robić ofiary na różne cele, nieraz i szlachetne, na pisma zaś nie chcą nic ofiarować, i nie pojmują tego, że dziś najpotrzebniejszą ofiarą jest popieranie prasy.

A tego twierdzenia, że dziś ofiarność na pisma jest ważniejszą i potrzebniejszą niż na inne cele, nie wyssaliśmy sobie z palca, ale wyjmujemy je z orzeczeń Papieży i Biskupów, a więc z ust tych, którzy rządzą Kościołem Chrystusowym — i najlepiej chyba wiedzą, co dziś jest najpotrzebniejszem, i jakich ofiar wymagają teraz Kościół i sprawa katolicka.

Posłuchajcież tedy, co mówią o prasie najwyżsi zwierzchnicy i dostojnicy społeczeństwa katolickiego.

Papież **Pius IX.** powiedział: **„Żądamy, aby katolicy życzliwie popierali tych, którzy wydają pisma przejęte duchem katolickim“.**

Pius X., który niegdyś jako Patryarcha Wenecyi gotów był zastawić swój pastorał biskupi, aby podtrzymać

pewne pismo weneckie, wyraził się już nieraz jako Papież, że **„popieranie dobrej prasy katolickiej** (czyli pism) **jest o wiele lepszem dziełem, niż budowanie kościołów i klasztorów“.**

W podobny sposób mówił niedawno o prasie na wiecu katolickim w Saragossie (w Hiszpanii) Arcybiskup Aguirre z Burgos. Wyrzekł on te słowa: **„W dzisiejszych czasach jest rzeczą większej wagi dać światu jedno pismo prawdziwie katolickie, niż zbudować kościół“.**

Kardynał Parochi mówił: „W czasach, gdy Kościołem rządził Leon X. udzielano hojnie odpustów tym, którzy składali ofiarę na budowę kościoła świętego Piotra. Ja zaś na klęczkach prosiłbym Ojca świętego, aby udzielał odpustów wszystkim, którzy przez popieranie prasy katolickiej współuczestniczą w budowaniu żywego Kościoła Bożego.

Nasi przodkowie brali krzyż i szli, aby uwolnić Grób święty; — apostolstwo katolickiej prasy jest dziś nową wyprawą krzyżową, mającą na celu uwolnienie dusz nieśmiertelnych z niewoli szatana a Kościoła z rąk jego nieprzyjaciół“.

Z powyższych zdań widać tedy jasno, że wielką jest dziś zasługą prenumerowanie i popieranie pism katolickich, ważniejszą nawet sprawą, niż budowanie świątyń martwych, bo pisma katolickie budują żywy Kościół w sercach Czytelników i bronią chrześcijaństwa przed napaścią wrogów jego.

Mowa jest także w powyższych orzeczeniach papieskich i biskupich, że należy popierać wszystkie pisma, przejęte duchem katolickim, a nie niektóre tylko, jak to u nas bywa.

W wielkim przeto błędzie są ci, którzy myślą, że wystarczy popierać jedno tylko jakieś pismo katolickie, a o inne nie dbać, bo przez to krzywdę wyrządzają drugim pismom, szerzącym także dobre zasady, i szkodzą przez to dobrej sprawie.

Nie jest też sprawiedliwą rzeczą, jeżeli się nie popiera jakiegoś pisma dlatego, że wydaje się drogiem, lub że wychodzi, jak n. p. nasz *Nowy Dzwonek*, nie co tydzień, ale tylko raz w miesiącu. Pisma bowiem wychodzące w naszym kraju nie są wcale drogie, jeżeli się weźmie na uwagę

ich koszta i pracę, jakiej wymagają, a jeżeli niektóre muszą być droższe od innych, to właśnie pochodzi to stąd, że albo mało mają poparcia, albo nie mają znikąd pomocy, albo zachodzi tu jedna i druga przyczyna.

I właśnie dlatego takie pisma zasługują na tem większe poparcie, aby potem mogły być tańsze, lub częściej wychodzić. Odsuwać się od takich pism, opuszczać je i nie prenumerować — to nie jest po katolicku — bo wszelką uczciwą pracę należy poprzeć! Papież Leon XIII. wyraźnie pisał w jednej ze swoich encyklik, że „wszystkie katolickie pisma trzeba popierać“, a więc i najmniejsze, i choćby raz tylko w miesiącu wychodzące.

Kto zamożniejszy, powinien prenumerować więcej pism, kto ubogi, niech choć jedno pismo ma w domu, bo dziś dom katolicki bez pisma katolickiego — to dom pogański, jak pogańską jest i ta rodzina i ten dom, gdzie zamiast pism katolickich, czytają pisma wrogie Kościołowi, lub pisma obojętne co dla spraw katolickich.

Nie godzi się dziś żałować grosza na prenumerowanie pism, owszem na ten cel powinni katolicy nawet hojne składać ofiary, bo jak mówią wyraźnie Papieże i Biskupi, potrzebniejsze są dziś ofiary na pisma, niż budowanie kościołów!

Do Braci włościan!

(Napisał 80-letni starzec, Jan Rak, z Hussowa, w powiecie łańcuckim).

Od czterdziestu latek z górą
milsze moje życie,
Czytam książki rozmaite,
a z pism wiem o świecie.

W pismach, w książkach, jest nauka,
pięknie wyjaśniona,
A kto pilny do czytania,
o tem się przekona.

Jam nie żaden mąż uczony,
szkoły nie widziałem,

Sam się ucząc, z ciekawości
książek dość poznałem.

Opowiedzieć, ni opisać,
nie mam na to głowy,
Jaki piękny, pożyteczny,
jest ten świat książkowy.

Mówi sobie z was niejeden,
co mi tam z czytania,
Pacierz umiem, a znam także
Boskie przykazania.

A to wszystko banialuki,
co tam w książkach stoi,
Czyż nie żyli, bez pism, książek,
pradziadowie moi?

Ja odpowiem: „To nie prawda“
bracie mój wioskowy,
Czytaj tylko pisma, książki,
I bierz je do głowy.

A wykształcisz się i dowiesz
z nich mądrego wiele,
Dobre pisma, to serdeczni
nasi przyjaciele.

Nie wyszydzą cię, nie zdradzą,
jak to ludzie czynią,
Lecz ulepszą twoje serce,
i umysł rozwiną.

Z dobrych książek i z pism poznasz,
jak to działać trzeba,
Jak żyć tutaj i jak potem,
dostać się do nieba.

A więc miejcie, bracia drodzy,
do książek ochotę,
Nie żałujcie, koron, groszy,
na własną oświatę.

Pogawędka o różnych rzeczach.

(Żydowski chleb. — Brak piekarzy po wsiach. — Potrzeba oświaty i zerwania z karczmą. — Mania procesowania się i wynikłe stąd straty. — O potrzebie organizowania się).

Na ulicach tak Krakowa, jako i innych naszych miast i miasteczek, można spotkać nieraz wieśniaków i wieśniaczki powracające do domu z kupionym w mieście chlebem, a kupionym przeważnie u żydów. Do tego więc już doszło, że żydzi dostarczają chleba rolnikom, bo naszym wieśniaczkom nie chce się wypiekać chleba w domu.

Dawniej piekły gospodynie wiejskie chleb w domu co tydzień lub co dwa tygodnie, czy to z mąki własnej, czy z mąki kupionej. I był to chleb zdrowy, pożywny, a dziś jedzą po chatach wiejskich chleb żydowski, niezdrowy a drogi.

Prawda, że dziś wskutek rozdrobnienia gruntów rzadko w której chacie starczy mąki na chleb, ale to nie może być jeszcze wymówką, aby chleb w mieście u żydów kupować, bo za te pieniądze, które lud wydaje żydom za chleb, może każda gospodyni kupić mąki i upiec chleb u siebie, a wypadnie jej to z pewnością taniej.

Jeżeli zaś gospodyni nie ma na to czasu lub nie ma pieca piekarskiego, to powinien któryś z wieśniaków lub któraś z wieśniaczek we wsi zająć się piekarką, z czego miałaby i sama dochód i swym bliźnim dostarczałaby chleba zdrowego i z pewnością tańszego, niż w mieście.

Mogliby też wieśniacy utworzyć „spółkową piekarnię“ dla całej wsi — któraby im i zysk przyniosła i nie potrzebowaliby po każdy kawałek chleba gonić do miasta.

Ale niestety, nasi wieśniacy tylko narzekać lubią na biedę — a nic się nie biorą do pracy przemysłowej i handlowej. Wskutek takiego lenistwa nigdy po naszych wsiach lepiej nie będzie, bo dziś pieczone gołąbki nie przylecą same do gąbki.

Nie pomstowaniem na bogatych i na cały świat — ale przedewszystkiem i tylko oświatą i **własną pracą** mogą dojść wieśniacy do lepszego bytu. Trzeba czytać pisma i książki, trzeba się organizować, to jest tworzyć gospodarsko-handlowe i oświatowe towarzystwa i związ-

zki po wsiach, a powoli dałoby się wygnać biedę za dziesiątą górę.

Przytem trzeba koniecznie zerwać z karczmą, bo w karczmach tracą ludzie i rozum i cały zapracowany grosz. Należy tedy ciągle domagać się na wiecach i petycyami zamykania szynków w niedziele i święta.

Prawda, że się to żydom bardzo nie podoba — bo oni żyją z karczmy i rozpijania ludu — ale na ich krzyki zważać lud nie powinien, tylko swoje robić, aby umniejszyć w kraju pijaństwo, które obok ciemnoty jest także głównem źródłem biedy naszego ludu.

Olbrzymie również straty przynosi ludowi naszemu mania procesowania się o byle co, o lada głupstwo, na które i plunąć nie warto. Obrachowano, że w żadnym kraju austryackim niema tyle procesów o naruszenie posiadania, czyli tak zwanych „prowizorów", co w Galicyi, a zwłacza we wschodniej Galicyi i na Bukowinie. W roku 1906 było takich procesów w całej Austryi wyższej i niższej i w Salcburgu 850, w Czechach około 1.600, w okręgu krakowskiego sądu krajowego, czyli w zachodniej Galicyi nie całe 5 tysięcy, a w Galicyi wschodniej i na Bukowinie aż przeszło 15 tysięcy.

Jeszcze gorzej jest ze sporami i procesami w sprawach drobiazgowych o drobne kwoty, małe obrazy czci i t. d. Na te procesy, to jest na stemple, należytości, koszta znawców, honorarya adwokatów, wydaje uboga Galicya piętnaście razy więcej, niż bogate Czechy lub Austrya. Ogromne więc sumy pieniężne traci nasz lud na procesy, stemple i adwokatów, a przytem marnuje też wiele czasu, który przecież możnaby obrócić albo na zarobek, albo na jakie inne pożyteczne zajęcie.

Z którejkolwiek tedy strony przypatrzymy się biedzie chłopskiej, szukając jej przyczyn i źródła — to zawsze pokaże się, że głównie lud sam sobie tę biedę sprowadza swoją ciemnotą, nieporadnością, pijatykami i procesami.

To samo odnosi się i do naszych małomieszczan i do robotników, bo i ci w ciemnocie pozostają i nie tworzą lub nie wstępują do związków i stowarzyszeń, któreby im wiele pomódz mogły.

Za granicą odgrywają stowarzyszenia w życiu miejskiem i wiejskiem ogromną rolę. Tam każdy intelligent, każdy robotnik, mieszczanin i wieśniak należy nie do jednego, ale nieraz do kilku związków i stowarzyszeń, w których znajduje i oświatę i przeróżne korzyści materyalne.

U nas zaś trudno przekonać zwłaszcza wieśniaka, że trzeba we wsi założyć Kółko rolnicze, kasę Raiffeisena, lub Czytelnię, a gdy ksiądz i nauczyciel, albo kto inny z intelligencyi, założy jakie stowarzyszenie, jaką spółkę lub Czytelnię we wsi — to wieśniak nie stara się o jej rozwój, nie daje choć drobnych miesięcznych wkładek, bo woli grosz przepić i żyda bogacić, niż siebie oświecać i sobie dopomódz.

Gdyby jednak nasz lud był więcej oświecony — nie żałowałby wkładek na różne spółki i stowarzyszenia, nie spieszyłby do karczmy, lecz częściej gościłby w Czytelni, i z pewnością powoli wygramoliłby się z biedy. Więc oświaty, oświaty jak najprędzej i coraz więcej światła!

Bojomir.

Coś się psuje w stronnictwie ludowców.

Przysłowie mówi: „Kto wiatr sieje, zbiera burzę“. Przysłowie to sprawdza się dziś na p. Stapińskim i stronnictwie ludowem.

Kilkanaście lat ciągłego jątrzenia, ciągłej walki z duchowieństwem, ze szlachtą, w ogóle ze wszystkimi, nie pozostało bez skutku. Znaczna część ludu wiejskiego stała się przez p. Stapińskiego i jego *Przyjaciela ludu* radykalną i z dzisiejszej polityki stronnictwa ludowego i p. Stapińskiego już nie jest zadowolona.

Pan Stapiński osiągnął to, do czego zdążał; podniósł wpływ i znaczenie swego stronnictwa, a dla siebie zyskał stanowisko, majątek i znaczenie, i poobdzielał czem mógł najwybitniejszych działaczy ludowych.

Zyskawszy to, zmienił politykę — zaprzestał walki, która tylko na ogólną szkodę kraju się obracała, i w spokoju chciał zażywać owoców ciężkiej dotychczasowej pracy i walki. Lecz się przerachował.

Myślał, że wpływ jego i znaczenie w stronnictwie ludowem jest tak wielki, że na jego komendę wszyscy

ludowcy posłusznie zmienią front i ślepo będą słuchać jego rozkazów. Nie nadarmo jednak przez całe dziesiątki lat i pisał i głosił po wiecach, że ksiądz i szlachcic, że rząd i Sejm chłopa wyzyskują i poniewierają i na każdym kroku wyrządzają mu krzywdę, to też pojeni przez długi czas nienawiścią, dziś nie chcą p. Stapińskiemu na słowo wierzyć, że wszystko się zmieniło, że niedawni rzekomi wrogowie ludu od razu zmienili się w jego najszczerszych przyjaciół. Jeżeli jeszcze zważymy, że pośród przywódców i agitatorów stronnictwa ludowego jest dużo ludzi ambitnych i takich, co spodziewali się coś zyskać, a nic nie zyskali — to nic dziwnego, że niezadowolonych jest dużo, i ci niezadowoleni zaczęli psuć robotę p. Stapińskiemu.

A poszło i idzie im tem łatwiej, że znaczna część ludowców jest już tak radykalna, tak już przyzwyczajona do nieustannej walki, iż o spokojnej pracy politycznej nie chce nic wiedzieć. Wichrowanie i ujadanie na wszystko, co nie jest chłopem, weszło już w zwyczaj i jakoś trudno naszemu wieśniakowi bez tego się obyć.

Powodu do niezadowolenia nie brak. Choć p. Stapiński z ludowcami dosyć tego roku od Sejmu uzyskał, to mu tego niezadowoleni nie poczytali za zasługę — natomiast oświadczenie jego, że z reformą wyborczą można jeszcze poczekać, wzięto mu za złe, prawie za zbrodnię i okrzyczano go zdrajcą.

Szczególnie zajadle zwalcza p. Stapińskiego *Gazeta ludowa*, która prowadzi dalej robotę rozkładową, porzuconą przez *Przyjaciela ludu*, i zaczyna na nowo jątrzyć i wichrzyć. Przykład p. Stapińskiego zachęca; redaktor *Gazety ludowej* pewnie ma nadzieję, że na chłopskich plecach po paru latach tak się wyniesie, jak p. Stapiński.

Skutki roboty niezadowolonych w stronnictwie ludowem są już widoczne. Na wiecu w Jaśle przed kilku tygodniami p. Stapiński nie mógł przyjść prawie do słowa i położenie jego uratował dopiero komisarz rządowy, który wiec rozwiązał.

Dziwna to przecie natura ludzka. Nie ma roku, jak tego samego p. Stapińskiego na rękach noszono, gdy każde jego słowo było uważane za wyrocznię — a dziś ogłaszają go

„zdrajcą“ i „sprzedawczykiem“. Tego chyba pan Stapiński się nie spodziewał, ale może na to zasłużył nie dlatego żeby rzeczywiście zdradził lud, bo go może nie zdradził, i mówiąc prawdę wywalczył dla ludu stanowisko wpływowe, z czego korzyści w przyszłości muszą być znaczne, ale dlatego, że sposób w jaki szedł do swego celu był niewłaściwy, że walka, którą prowadził, była bezwzględna i niesprawiedliwa. Zbudził on złe duchy, które się teraz przeciw niemu zwracają.

Wprawdzie p. Stapiński ma mimo to jeszcze wielki wpływ na masy ludowe i może z tych opałów, w jakich się znalazł, wyjdzie zwycięsko, lecz nie ulega wątpliwości, że wiec jasielski nie był mu bardzo przyjemny.

Boimy się tylko, by za podszeptem *Gazety ludowej* i niezadowolonych ludowców nie powstała w kraju nowa walka, walka pomiędzy ludem.

Wprawdzie p. Stapiński — jak widać z *Przyjaciela ludu*, nie wiele sobie z tego robi, że pycha i niezadowolone ambicye przerzedzają jego szeregi, ale taka dezercya jest złym znakiem dla stronnictwa ludowego, które obecnie wstąpiło na drogę pożytecznej pracy.

My się temu rozłamowi w stronnictwie ludowem nie dziwimy, bo p. Stapiński długo siał wiatr — a teraz musi zbierać burzę. *F. G.*

KTO KOGO KRZYWDZI?

(List od Redakcyi).

Ze Lwowa piszą nam:

W roku zeszłym czytałem w 11-tym numerze *Nowego Dzwonka* artykulik o przykrem położeniu Polaków między Rusinami we wschodniej Galicyi. Przyznaję zupełną słuszność owemu artykułowi i wiadomościom w nim podanym, a chcąc odpowiedzieć życzeniom Szan. Czytelnika, który ów artykuł pisał, podaję i ja niektóre szczegóły ze Lwowa. dotyczące stosunku Rusinów do Polaków i odwrotnie.

Rusini rozgłaszają na cały świat, że Polacy ich krzywdzą, stąd muszą się bronić. Takim rozpaczliwym krokiem obrony miało być morderstwo, dokonane przez

Siczyńskiego w zeszłoroczną Niedzielę Palmową na ś. p. namiestniku hr. Potockim!?... Przypatrzmy się, choć pokrótce, jak to Polacy krzywdzą Rusinów we Lwowie.

Mamy tu kilka, a nawet kilkanaście prywatnych zakładów polskich wychowawczych i burs dla młodzieży, dla sierót polskich.... Do tych jednak burs przyjmuje się Rusinów, często za protekcyą z pokrzywdzeniem polskiej młodzieży i polskich sierót. A przecież polskie bursy, polskie zakłady fundowane zostały dla polskich dzieci! Czyby Rusini ścierpieli w swej ruskiej bursie lub zakładzie jaką polską sierotę? Przenigdy! Czemuż więc Polacy krzywdzą swoich a popierają obcych? Winna temu przesadzona polska dobroduszność!...

Istnieje u nas bardzo na poparcie zasługująca dobroczynna instytucya, tak zwane „konferencye świętego Wincentego à Paulo“. Należą do niej wyłącznie sami Polacy. Dawniej było i kilku ruskich członków, lecz usunęli się oni pod pozorem założenia podobnego stowarzyszenia dobroczynnego na własną rękę dla Rusinów. Nie wiadomo mi dokładnie, czy jeden, czy też dwóch Rusinów należy jeszcze do konferencyi lwowskich w całem mieście. A przecież — rzecz niezrozumiała — polskie konferencye ratują i opiekują się przeważnie biedą ruskiej ludności (dwie trzecie) z krzywdą dla Polaków.

Ś. p. namiestnik hr. Potocki dawał miesięcznie na konferencye świętego Wincentego 600 koron, J. Eksc. ks. Arcybiskup Bilczewski również miesięcznie setki wydaje na ubogich, za to ruski ks. Metropolita Szeptycki nic konferencyom nie daje, mimo to zarząd konferencyi szczerze opiekuje się biedą Rusinów z pokrzywdzeniem polskiej ludności i może wbrew woli ofiarodawców?.. W tem znów objawia się przesadzona polska „dobrotliwość“ i lojalność!...

Rusini z konferencyi się usuwają, ksiądz Metropolita ich nie wspiera, a Polacy, polskie konferencye, zamiast łzę otrzeć najpierw swoim rodakom, bez wszystkiego zaczynają od Rusinów, nie pomni na to, że dla swoich nic nie zostanie!... Za to też Rusini im się odwdzięczają; mordują swych dobroczyńców, do których należał ś. p. hr. Potocki.

Nie można się wcale tłumaczyć ani wymawiać tem, że statut stowarzyszenia nie zna wyjątku, że jest dla wszystkich katolików.... Prawda, lecz należy również uwzlgędnić miejsce i otoczenie, w którem się znajdujemy. A zresztą czyż Rusini wypisaniem się z konferencyi i chęcią założenia własnej nie dali nam do zrozumienia, że nas nie potrzebują, że bez nas się obejdą?... Mają swego Metropolitę, niech więc im założy jakieś dobroczynne stowarzyszenie, któreby się ubogimi Rusinami opiekowało. Oni przecież tego chcą i pragną!...

Wiadomo nam również, że wielu członków konferencyi świętego Wincentego uznaje dotychczasowe postępowanie za niewłaściwe i krzywdzące biedną polską ludność. Odpowiedzialność w przeważnej części spada na zbyt konserwatywnych prezesów konferencyi. Możeby wreszcie szli za życzeniem ogółu i trzymali się zasady: „swoje kochać a obce szanować“.

A oto dalsze krzywdy. wyrządzone Rusinom! Konferencye świętego Wincentego zajmują się także kojarzeniem tak zwanych „dzikich małżeństw“; to znaczy, starają się ludzi zyjących na wiarę połączyć węzłem małżeńskim. W tym celu ułatwiają im wszystkie formalności, usuwają trudności, dostarczają darmo potrzebnych metryk i dokumentów. Również i ślubu udziela im kapłan bezinteresownie, bo to zazwyczaj biedacy i nędzarze. Często kupują im ubranie, a przynajmniej wypożyczyć muszą na czas udzielenia Sakramentów świętych Najwięcej takich małżeństw dzikich znajduje się między Rusinami, bo oni są więcej zaniedbani, niż Polacy, lubo mają liczniejsze duchowieństwo.

Polski kapłan, ucieszony, że wreszcie ustaje zgorszenie, wydaje wszelkie świadectwa i metryki chętnie i bezpłatnie Lecz wręcz przeciwnie postępują ruscy księża. Żądają oni od członków konferencyi należytości za metryki, świadectwa, udzielenie ślubu, słowem za wszystko, bo u nich ma znaczenie w praktyce jedyne słowo: „płatyty!...“

Dziwi mnie bardzo i tego pojąć nie mogę, że polskie konferencye nietylko się trudzą i narażają na różne przykrości w sprawie kojarzenia ruskich małżeństw, lecz w dodatku płacą wszelkie należytości ru-

skim księżom! To chyba już szczyt polskiej dobrotliwości i pobłażliwości!!...

Tak jednak być nie może i nie powinno!... Gdyby się coś podobnego zdarzyło u Rusinów — co nigdy nie będzie — opisaliby oni taką osobę i wydrwili przed całym światem. Tymczasem u nas Polaków razi to tylko niektórych członków koferencyi i są z tego niezadowoleni; drudzy — a jest ich większa część — nie żałują ruskim księżom na takie honorarya szczupłych pieniędzy z ofiar uzbieranych.

Czyż nie należałoby przynajmniej odnieść się do księdza Metropolity w tej sprawie, by wpłynął na swoje duchowieństwo, a nawet w razie potrzeby zmusił je do wydawania metryk i udzielania ślubu w podobnych wypadkach bezinteresownie? Nietylko, że się ruskie duchowieństwo, z małymi wyjątkami, nie opiekuje swoimi ubogimi, nie zagląda w ich życie prywatne, ale każe sobie w dodatku płacić za oddaną im i ich ubogim przysługę.

Może niezadługo polskie konferencye łaskawie prosić będą ruskich parochów o pozwolenie zaopiekowania się ruskimi biedakami?!...

A za to synowie ruskich parochów odwdzięczają się nam pięknie, mor ują polskich namiestników!...

Czyż tak dalej być może? Należy już raz zmienić postępowanie konferencyi polskich.

Zapewne Rusini i tę troskliwą opiekę Polaków dla ich nędzarzy, i hojność dla ich parochów, polskich konferencyi nazwą także krzywdą!... *Gl.*

Odwołanie nikczemnego oszczerstwa.

W październiku bieżącego roku ogłosiła lwowska szmata socyalistyczna *Głos*, że Jezuita ks. Wróblewski porzucił Zakon, że wystąpił z Kościoła katolickiego. że uciekł z pewną hrabianką w świat, i tam, przeszedłszy na wiarę luterską, ożenił się z panną. Wiadomość tę powtórzyły także wszystkie inne pisma socyalistyczne.

Socyały i żydy tryumfowali, że się im udało tak zniesławić kapłana katolickiego. Ale ta radość niedługo

trwała. Wnet bowiem pokazało się, że ksiądz Wróblewski wystąpił wprawdzie z Zakouu za zgodą Stolicy Apostolskiej, i otrzymał posadę jako kapłan świecki w dyecezyi żytomierskiej (w zaborze rosyjskim) — ale przedtem dla poratowania zdrowia wyjechał do Francyi razem z księdzem Bratkowskim, Jezuitą z Krakowa. Całe zaś doniesienie *Głosu* socyalistycznego o ucieczce ks. Wróblewskiego z hrabianką, o przejściu na luteranizm i t. d. wszystko to zostało od **a** do **z** zmyślone przez socyałów. Gdy tedy ks. Wróblewski powrócił do kraju z Francyi, wytoczył zaraz przed sądem lwowskim proces redakcyi *Głosu* o oszczerstwo.

Rozprawa miała się odbyć z początkiem grudnia. Redaktor *Głosu* spostrzegł teraz, że tu niema żartów, że grozi mu kara kryminału za popełnioną na niewinnym kapłanie zbrodnię oszczerstwa, więc w dzień przed rozprawą umieściła 4-go grudnia bieżącego roku redakcya *Głosu* takie publiczne oświadczenie:

W numerze 227 *Głosu* z dnia 4-go października 1908 roku i w następnych zamieściliśmy artykuły donoszące o ucieczce księdza Alfreda Wróblewskiego z hr. T. i przejściu jego na protestantyzm. Umieszczając te artykuły, ulegliśmy mistyfikacyi ludzi złej woli, którzy nadużyli zaufania Redakcyi. — oświadczamy przeto niniejszem, że cała treść tych artykułów w tej sprawie jest nieprawdziwą, odwołujemy niniejszem wszystkie zarzuty, uwłaczające czci księdza Wróblewskiego, wyrażamy ubolewanie z tego powodu i przepraszamy go za przykrość, którą mu wyrządziliśmy. — Z tego powodu składamy też kwotę dwieście koron na przytulisko Brata Alberta.

Redakcya *Głosu*.

* * *

A więc przyznali się socyały sami, że nie było ani krzty prawdy w ich doniesieniu o księdzu Wróblewskim, że skłamali bezczelnie i rzucili nikczemne oszczerstwo na niewinnego zupełnie kapłana.

Gdy tedy nazajutrz na początku rozprawy sądowej nadto i zawezwani świadkowie stwierdzili także, że doniesienie *Głosu* jest kłamstwem i zmyślonem oszczerstwem, wtedy powstał ksiądz Wróblewski i oświadczył, że ma zupełną teraz satysfakcyę i że odstępuje od oskarżenia, przebaczając oszczercom.

Świetny tryumf odniosła tu prawda nad kłamstwem, a przytem pokazało się znowu — jaką to podłą bronią walczą socyały, jak oni kłamać potrafią.

Można teraz już mieć wyobrażenie, ile prawdy jest we wszystkich oszczerstwach, rozsiewanych przez pismidła socyalistyczne, zwłaszcza na księży. Same tam kłamstwa zmyślane umyślnie, aby osłabić u czytelników przywiązanie do duchowieństwa i powoli pozbawić ich wiary.

„Z owoców ich poznacie ich“; — kto tedy dopuszcza się podłych i nikczemnych czynów, to jest takich oszczerstw, jakie w październiku b. r. puścili w świat o księdzu Wróblewskim socyały, — ten musi być sam podłym i nikczemnym, czyli socyały są podłemi duszami, a kto się z nimi łączy, ten wystawia sobie najgorsze świadectwo, bo widocznie takim jest, jak i oni.

Dwie brzydkie sprawy.

W Wiedniu zdarzył się 10-go grudnia z. r. brzydki wypadek, który na Koło polskie i na nasz naród rzucił cień niemałej hańby. Gdy poseł Mleczko oświadczył na posiedzeniu Koła, że występuje z klubu „ludowców“, bo się nie zgadza z obecną polityką p. Stapińskiego, oburzył się tem wielce poseł Olszewski, także ludowiec, a gdy obaj wyszli na korytarz, począł Mleczce czynić ostre wyrzuty.

Od słowa do słowa przyszło do kłótni i obelg, a w końcu do karczemnej bijatyki. Bili się obaj posłowie, tak samo — jak się biją nieraz w karczmie pijacy.

Wprawdzie poseł Olszewski oświadczył na następnem posiedzeniu Koła swoje ubolewanie z powodu tego postępku — ale to już nie zmazało wstydu i hańby, jaką tak on jako i Mleczko na Koło sprowadzili wobec posłów innych narodowości.

W trzy dni później (12 go grudnia z. r.), gdy namiestnik naszego kraju Dr. Bobrzyński wracał z pewnej uroczystości akademickiej z gmachu uniwersytetu lwowskiego do domu, obskoczyli go akademicy — zaliczający się do *wszechpolaków* i obrzucili go zgniłemi jajami krzycząc, „precz z nim!“ a następnie, po odbytym wiecu, udali się przed gmach namiestnictwa, i poczęli do okien rzucać kamienie i kałamarze z atramentem. Potem wyruszyli przed mieszkanie marszałka krajowego hr. Badeniego, tu wybili dużą szybę w jego mieszkaniu i wreszcie rozbiegli się spiesznie — jak najzwyklejsi jacy ulicznicy.

Powodem tej żakowskiej iście demonstracyi ma być to, iż rząd zamierza nadać Rusinom dwie posady profesorskie na uniwersytecie lwowskim dla uczenia ruskich studentów. Wszechpolscy akademicy widzą w tem naruszenie praw polskiego uniwersytetu i sądzą, że stało się to za zezwoleniem p. namiestnika.

Całe to jednak ich zapatrywanie jest mylne. Rząd bowiem zrobił powyższy krok za *wiedzą i zezwoleniem Koła polskiego*, a więc i za zezwoleniem prezesa Koła p. Głąbińskiego, który jest *wszechpolakiem*.

Powtóre: powyższy postępek akademików - wszechpolaków nie wiele się różni od postępków ruskich hajdamaków, którzy, jak wiadomo, walczą głównie bójkami i awanturami. Jak więc oburzającymi i wstrętnymi były czyny hajdamaków, gdy ci swego czasu urządzili napad na uniwersytet — i wszystko, co im wpadło pod rękę, niszczyli, tak też szkaradną i oburzającą jest wyżej opisana demonstracya wszechpolskich akademików. Takiemi demonstracyami nie broni się praw narodu polskiego. Dobre one może dla uliczników — dla polskiej zaś młodzieży są wielką ujmą i hańbą! Akademicy krakowscy słusznie więc tę lwowską wszechpolską demonstracyę potępili.

Z kraju i ze świata.

Przestroga przed wychodztwem do Anglii i Bułgaryi.

W ostatnich czasach wzrosła znaczna liczba austryackich wychodźców, udających się za zarobkiem do Anglii. Wobec tego austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych zwraca uwagę, że w Anglii panuje teraz brak zarobków i że wielu robotników pozostaje tam bez pracy i żyje w nędzy.

Także i do browaru „Sw. Petka“ w Ruszczuku (w Bułgaryi) niema po co jechać, bo robotnikom austryackim, którzy tam pracowali, tak źle się wiodło, że zmuszeni byli wyjechać z Bułgaryi, poniósłszy znaczne straty.

Z obozu ludowców.

Przez dwa dni (to jest 12 go i 13-go grudnia z. r.) radzili poufnie w Krakowie członkowie Rady naczelnej „stronnictwa ludowego“ nad obecną polityką ich prezesa p. Stapińskiego, który oświadczył, że złoży godność prezesa, jeżeli Rada naczelna tego zażąda.

Większość atoli Rady naczelnej (43 na 51) oświadczyła się za p. Stapińskim i zgodziła się na jego dzisiejszą politykę. Pewna jednak część ludowców z pośród intelligencyi pod wodzą p. Wysłoucha, redaktora *Kuryera lwowskiego*, zgłosiła protest (sprzeciw) i oświadczyła, że sprawę tę należy oddać do rozstrzygnięcia kongresowi ludowców. P. Stapiński odpowiedział, że i on jest za zwołaniem kongresu, ale aż na wiosnę, gdy nieco paszy dla bydła zdobędzie nasz chłop. „A tym panom — mówił dalej — którym się podobają hasła, a nie realna i pozytywna praca, zapowiadam, że postaram się, iż nie będą mieli poparcia u chłopów! Nie boję się tych ataków, o partyę bądźcie bezpieczni, bracia chłopi!“

Austrya i Węgry.

Parlament obradował do 19 go grudnia z. r. Nie wiele w nim zrobiono, uchwalono tylko budżet i to tylko w ten sposób, że postawiono go jako wniosek nagły. Innych ważnych spraw, jak ustawy o anneksyi

Bośnii i Hercegowiny o ubezpieczeniu na starość, nie załatwiono, z powodu braku czasu, a raczej głównie z powodu ciągłych kłótni między posłami czeskimi a niemieckimi, między którymi przychodziło nawet do bójki.

— *Nowy związek* utworzył się w Radzie państwa, mianowicie południowi Słowianie, Czesi-katolicy i nasi Starorusini utworzyli wspólny Związek parlamentarny.

— *W Pradze* (w Czechach) urządzają studenci niemieccy pijackie pochody (czyli bumle) po ulicach miasta, i drażnią przez to Czechów. Wskutek tego przyszło tam z początkiem grudnia z. r. do krwawych rozruchów.

Aby położyć kres tym bójkom, rząd ogłosił na kilka dni sądy doraźne, czyli zagroził szubienicą każdemu, ktoby dalej rozruchy wywoływał. Ta straszna groźba uspokoiła Czechów i Niemców, poczem rząd sądy doraźne zniósł czyli odwołał. Podobno Prusacy podburzają Niemców przeciw Czechom, aby przez to osłabiać Austryę.

— *Na Węgrzech* postanowił rząd tamtejszy zaprowadzić głosowanie do Sejmu powszechne, ale pluralne, to znaczy, że kto ma więcej nauki, i więcej płaci podatków, ten będzie miał 2 i 3 głosy, wszyscy zaś mniej oświeceni i płacący mniej podatków, będą mieli tylko jeden głos. Socyaliści ogromnie się gniewają na rząd za ten projekt. Swoją drogą takie głosowanie daje przewagę Węgrom, a jest ze szkodą i krzywdą innych narodowości, zwłaszcza Słowaków i Rumunów.

Niemcy.

Przewrotność Prusaków. Książę Bülow, kanclerz państwa, powiedział w parlamencie niemieckim, że Niemcy nie opuszczą Austryi w jej obecnie ciężkiem położeniu politycznem, i tak też piszą niektóre gazety niemieckie. W duszy jednak co innego myślą sobie Prusacy. Jeden z Prusaków napisał książkę, w której otwarcie głosi, że „Niemcy dążą do rozbioru Austryi i wcielenia znacznej jej części do Niemiec“.

Rosya. W mieście Moskwie wykryto, że tamtejsza policya tajna żyła w zażyłej przyjaźni z całą bandą rabusiów i złodziei, że przez palce patrzyła na jej kradzieże, a potem dzieliła się z nią łupami.

— Ministerstwo marynarki, któremu udało się już raz wbrew woli posłów z Dumy uzyskać ze skarbu państwa przeszło 80 milionów rubli na budowę 4 pancerników, żąda teraz jeszcze 30 milionów na różne dodatki do owych okrętów. Widocznie znaczna część poprzednich milionów zginęła w kieszeniach urzędników rosyjskich, dlatego brakuje teraz grosza na dokończenie budowy.

We Włoszech, które są niby sprzymierzeńcem Austryi, bo należą do trójprzymierza, panuje wielkie wzburzenie przeciw Austryi z tego powodu, że niedawno studenci niemieccy pobili i poranili w Wiedniu akademików włoskich, którzy domagają się uniwersytetu włoskiego dla Włochów mieszkających w południowych krajach Austryi. Rząd austryacki niby to chce utworzyć taki uniwersytet — ale go jakoś nie zakłada. Gniewają się też Włosi na Austryę i za to że zajęła Bośnię i Hercegowinę, i zapowiadają, że w razie wojny staną przeciw Austryi.

Anglia boi się ciągle, aby kiedy wojska niemieckie nie wdarły się na ląd angielski, więc lord Alberts, który pokonał swego czas Burów w Afryce, postawił w parlamencie angielskim wniosek, aby w miejsce obecnego wojska ochotniczego i najemnego zaprowadzić w Anglii przymusową i powszechną służbę wojskową, jak to jest w innych krajach Europy.

— *Król angielski* Edward jest podobno chory i oddał pewną część spraw państwowych do załatwienia swemu synowi.

W Turcyi rozpoczęły się 17 go grudnia z. r. obrady w nowo wybranym parlamencie. Obrady zagaił sułtan mową tronową, w której wyraził się dość ostro o Bułgaryi, że ta ogłosiła się niezależnem od Turcyi królestwem. Rząd bułgarski oburzył się tą mową i ma ogłosić protest.

W Persyi zniósł szach, czyli cesarz perski, konstytucyę. Nie podoba się to jednak Persom, to też wybuchła tam rewolucya, głównie w mieście Tebris, skierowana przeciw szachowi. Rewolucyoniści pobili wojska szacha. W krwawej walce zginęło 2 tysiące osób po obu stronach. Pomiędzy zabitymi znaleziono kilka kobiet, które w przebraniu męskiem walczyły w szeregach powstańców.

Japonia zawarła sojusz ze Stanami Zjednoczonymi północnej Ameryki. Oba te państwa zobowiazały się nie zabierać sobie nawzajem krajów na Oceanie Spokojnym i nie mieszać się do spraw chińskich.

Czy będzie wojna?

Groza wojny zawisła nad Europą od chwili, gdy Austro-Węgry ogłosiły, że Bośnię i Hercegowinę na zawsze annektują, czyli przyłączają do swych krajów. Małe państwa bałkańskie, zwłaszcza Serbia i Czarnogóra wprost grożą z tego powodu Austro-Węgrom wojną; Turcy urządzili bojkot towarów austryackich i nie pozwalają na ich sprzedawanie i wyładowywanie w miastach tureckich, przez co handel austryacki ponosi milionowe straty, inne zaś państwa europejskie, zwłaszcza Rosya i Anglia, żądają zwołania konferencyi, na którejby sprawę Bośnii i Hercegowiny roztrząsano.

Austrya zaś nie chce sprawy anneksyi Bośnii i Hercegowiny poddać konferencyi i przyzwoleniu mocarstw, tłumacząc się, że przed anneksyą zawiadomiła o tem większe mocarstwa, a te nie sprzeciwiały się anneksyi. Równocześnie nawiązuje rząd austryacki rokowania z Turcyą, która żąda odszkodowania pieniężnego za Bośnię i Hercegowinę i za zaprzestanie bojkotu. Jedne gazety piszą, że Austrya godzi się na to odszkodowanie, inne, zwłaszcza urzędowe gazety, przeczą temu. Ogólnie jednak przypuszczają, że z Turcyą przyjdzie do zgody i porozumienia.

Najgorsza sprawa z Serbią, które bez przestanku się zbroi, a jak twierdzą powszechnie, za pieniądze angielskie, chociaż Anglicy wypierają się, jakoby podburzali Serbię przeciw Austryi i wspomagali ją.

Nie mało też bruździ Rosya w pokojowych dążeniach Austryi. Rząd rosyjski ogłasza wprawdzie, że dla Serbów nie da się wciągnąć w wojnę — ale też nie chce uznać anneksyi Bośnii i Hercegowiny i żąda, aby najpierw inne mocarstwa na to się zgodziły. Słowem położenie ciągle jeszcze jest niejasne i niepewne. Cesarz Franciszek Józef z całą podobno energią opiera się wojnie, ale je-

żeli Serbia i Czarnogóra mimo przestróg innych państw dalej tak się zbroić będą — to trudno będzie wojny uniknąć.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. W pierwszych dniach grudnia z. r. zachorował Ojciec święty wskutek lekkiego przeziębienia. Lekarze zaczęli się obawiać, aby z tego nie wywiązała się jaka ciężka słabość — ale dzięki Bogu choroba przeszła lekko i po kilku dniach Ojciec święty uczuł się napowrót całkiem zdrowym.

Nowych Biskupów mianował Ojciec święty dla dyecezyi mohyłowskiej w Rosyi. Arcybiskupem został ks. Wnukowski, dotychczasowy Biskup płocki, a jego sufraganami, czyli pomocnikami, zostali: ks. Cieplak i ks. Denisewicz.

Biskupem zaś w Płocku (w Królestwie) został ks. prałat Nowowiejski, były rektor płockiego seminaryum duchownego.

Na Litwie panują od czasu ogłoszenia przez rząd rosyjski wolności religijnej smutne stosunki. Tamtejsi księża zaliczający się do Litwinów, choć są księżmi katolickimi, uciskają polskich parafian, przemocą wprowadzają do nabożeństw kościelnych język litewski i nie pozwalają na polskie śpiewy w kościołach. Skutek tego ucisku jest ten, że gdy niedawno do wsi Święcanki przybył pewien ksiądz z sekty maryawitów, i ogłosił, że będzie odprawiał polskie nabożeństwa, zaraz zaczęli garnąć się do tego sekciarza i odszczepieńca polscy parafianie z nienawiści do litewskich księży. W ten sposób księża litewscy sami pchają parafian swoich do sekty maryawitów.

Pielgrzymka do Palestyny wyjedzie z Wiednia 24-go marca bieżącego roku. Cena za udział w tej pielgrzymce wynosi w I. klasie 1.600 koron, w II. klasie 1.400 koron, w III. klasie 1.100 koron. Informacyi udziela ks. Karol Krasa, Wiedeń VII. 3. Alterchenfeld.

Kara za obronę Polaków. Pewien ksiądz francuski w Alzacyi (będącej od roku 1870 pod panowaniem niemieckiem) odczytał w roku zeszłym z ambony w dniu urodzin cesarza Wilhelma list pasterski swego Biskupa z Metzu.

Potem mówił o obowiązkach obywateli względem władzy cywilnej, wskazywał dalej parafianom, że winni są cesarzowi posłuszeństwo, podatki i zalecał modlitwę za siebie samych i za wszystkich uciśnionych, do których należą także Polacy, i za to skazały go władze pruskie na dwa tygodnie więzienia w fortecy. Samo więc ujęcie się za Polakami uważają pruskie władze za zbrodnię!

We Francyi prześladuje rząd masońsko socyalistyczny nietylko księży, ale każdego, kto jawnie wyznaje swą wiarę. Oto rząd wydalił niedawno z pułku kilku wyższych i niższych oficerów dlatego, że ci wzięli pewnego dnia udział w nabożeństwie w katedrze w Lyonie.

ROZMAITOŚCI.

Nową prenumeratę na rok bieżący prosimy rychło przysyłać, gdyż musimy wcześnie wiedzieć, dla ilu Czytelników mamy drukować pismo na następny miesiąc.

Kto dołączy do prenumeraty naddatek (przynajmniej **1 koronę**) — na fundusz dla podtrzymania *Nowego Dzwonka* — ten otrzyma za ten naddatek: **książkę**, to jest III-ci rocznik: ***Naszej Skarbnicy,*** który wyjdzie z druku w marcu lub w kwietniu bieżącego roku.

Opis Jerozolimy i jej okolic podawać będziemy w *Swietle*, którego pierwszy numer wyjdzie 15-go stycznia bieżącego roku.

Swiatło, pismo powieściowe i popularno-naukowe, kosztować będzie w prenumeracie na rok nie 5, lecz **4 korony** — półrocznie: **2 korony.**

Jak kłamią socyały. *Nowy Głos przemyski* (gazeta żydowsko-socyalistyczna) napisał, że w przemyskiej *Przyjaźni*, do której należą sami katoliccy rękodzielnicy, dopuścił się kradzieży p. Tomusiak i jakiś drugi młodzieniec.

Na to oszczerstwo i ohydne kłamstwo odpowiedział publicznie Wydział „Przyjaźni“, że żadnej w ogóle kradzieży w „Przyjaźni“ nie było, a p. Tomusiak wcale i nigdy do „Przyjaźni“ nie należał i nigdy przeto pieniędzy tego stowarzyszenia w rękach nie miał. W jaki sposób i na jakiej podstawie potrafili socyały takie kłam-

stwo zmyślić, to już ich tajemnica. W fabrykacyi kłamstw i oszczerstw są socyały mistrzami.

W żydowskie ręce przeszedł lwowski *Dziennik polski*. Kupiła tę gazetę spółka żydów lwowskich i będzie ją wydawała dalej dla chrześcijan. Już dwie gazety mają żydzi we Lwowie w swych rękach, to jest *Dziennik polski* i *Wiek Nowy*.

Niesumienna agitacya. Różni naganiacze emigracyjni włóczą się po wsiach naszęgo kraju, zapowiadają niechybną wojnę i namawiają włościan, zwłaszcza młodych, do emigracyi do Ameryki. Policya krakowska przytrzymała na dworcu w Krakowie kilku takich wychodźców z powiatów łańcuckiego i dolińskiego. Nazywamy tę agitacyę „niesumienną“, bo obecnie z Ameryki ciągle jeszcze wracają do Europy robotnicy z braku zarobku tamże, więc kto tam jedzie, ten jedzie na biedę.

Rusini między sobą. We wsi Bratkowce, koło Stanisławowa, znajdują się dwie ruskie partye: radykalna i staroruska. Zwolennicy partyi radykalnej należą do „Siczy“, a staroruskiej do „Sokoła“ ruskiego. Gdy przed kilkoma tygodniami odbywało się we wsi wesele Oleny Fedorow, wychodzącej za mąż za „Sokoła“, napadli członkowie „Siczy“, uzbrojeni w kosy, łopaty i inne narzędzia, na dom, gdzie się odbywało wesele, wyrwali okna i zaczęli hakami ogniowymi wyciągać gości weselnych, rzucając równocześnie kamienie do wnętrza izby Walka trwała kilka godzin. Raniono wiele osób. Prokuratorya stanisławowska wdrożyła dochodzenie.

Morderstwa żydow karczmarzy. W Narolu, koło Rawy Ruskiej, zamordowano karczmarza Hersza Grosmanna, jego żonę i córkę. Żandarmerya, zawiadomiona o morderstwie, przedsięwzięła natychmiast energiczne śledztwo i aresztowała niebawem pod zarzutem spełnienia zbrodni ośmnastoletniego bandytę z Królestwa, który przyznał się do czynu.

— We wsi Paczółtowicach za Krakowem, koło granicy rosyjskiej, zamordowany został w nocy z 18 go na 19 go grudnia z. r. karczmarz Moryc Ferber, oraz jego żona i służąca 20-letnia. Panuje przekonanie, że morderstwa dokonali dla rabunku albo przemytnicy, albo żołnierze rosyjscy, którz dość często odwiedzali karczmę.

Zabicie żony. W Nowym Targu gospodarz Józef Sulka, prowadzący od kilku lat niezgodne życie ze swą żoną, wypalił do niej z rewolweru i zabił ją na miejscu. Po dokonaniu zbrodni umknął, jednak w tym samym dniu schwytał go żandarm i odstawił do miejscowego sądu.

Uwolnieni! Przed sądem przysięgłych w Wiedniu stawał ukrainiec-anarchista (czyli hajdamaka) Michał Łoziński, oskarżony o zamieszczenie w pewnem niemieckiem anarchistycznem piśmie artykułu, w którym pochwalał zamordowanie hr. Potockiego. Mimo, że Łoziński na rozprawie przyznał się do tej zbrodni, przysięgli 7 głosami przeciw 5 uwolnili go od winy i kary.

— W Wadowicach stawał po drugi raz przed sądem przysięgłych Ryszard Reiff, leśny z arcyksiążęcego lasu w Lipowej koło Żywca. Strzelał on 22-go października 1906 r. do dwóch kłusowników, którzy zabili sarnę — i jednego z nich, Jana Lukosza, ciężko poranił. Przy pierwszej rozprawie skazano Reiffa na rok ciężkiego więzienia, 1000 koron odszkodowania i dożywotnią pensyę po 1 koronie dziennie dla poszkodowanego. Sąd krajowy zatwierdził ten wyrok, zniósł jednak oba wyroki sąd najwyższy i kazał przeprowadzić nową rozprawę w grudniu roku zeszłego, przy której Reiff jednogłośnie został uwolniony!

Skutki hajdamackiej agitacyi. Podczas agitacyi za reformą wyborczą, prawili po wsiach chłopom ruskim różni hajdamaccy agitatorowie, że panowie nieprawnie posiadają lasy i grunta, i że nowi posłowie odbiorą im ziemię i rozdzielą między włościan.

Mieszkańcy wsi Sarniki, w powiecie bobreckim, nie chcieli czekać na posłów i postanowili sami przeprowadzić wszystkie te reformy. Na grunta dworskie zaczęli tedy wypędzać bydło, a straż dworską, gdy chciała temu przeszkodzić, bito. Straż dworska, bojąc się gróźb, nie chciała nawet spędzać już bydła chłopskiego z dworskich gruntów.

Z wiosną roku zeszłego postąpili owi chłopi jeszcze dalej, bo nie pozwolili dzierżawcy pól dworskich orać pola, a były wójt Iwan Myhal groził mu nawet śmiercią.

Za to stanął Myhal 7-go grudnia z. r. przed sądem przysięgłych we Lwowie i skazany został na 6 miesięcy

ciężkiego więzienia. Drugi raz już zapewne Myhal nie uwierzy kłamstwom agitatorów i nie zechce się mu zabierać cudzej własności.

Obłęd wojenny. W południowych Węgrzech rozchodzą się alarmujące wiadomości o blizkim wybuchu wojny. Włościanie oczekują z całą pewnością wojny z Serbią i czynią do niej nawet przygotowania. Jaki tam panuje gorączkowy nastrój, świadczy wypadek, który zdarzył się w pewnej wsi węgierskiej.

Na weselu gospodarza Todorowa rozmawiali goście weselni wiele o wojnie z Serbią. Nagle nowożeniec powstał z miejsca, pożegnał się z młodą swą żoną i oświadczył, że idzie na wojnę z Serbami. Goście uważali te słowa za żart, atoli Todorow nie wrócił odtąd do domu. Błąkał się po okolicy i napadał na przechodniów, uważając ich za Serbów. Wreszcie umieszczono go w zakładzie dla obłąkanych.

Niezwykłe zjawisko. W czasie między 7 a 10-tym grudnia z. r. widziano w różnych okolicach Królestwa Polskiego wieczorami od strony północnej słupy czerwonej barwy, a było ich koło szesnaście. Kiedy podeszły w górę, ukazała się druga gromada takich słupów żółtego koloru i poczęły posuwać się ku północy za słupami czerwonymi. Potem pokazała się trzecia gromada słupów koloru żółto-czerwonego, potem czwarta gromada koloru żółto-zielonkowatego. Wszystkie gromady szły ku północy i jakby nacierały na siebie — a potem zgasły.

Cholera w Rosyi rozszerza się znowu. W Petersburgu, zapada dziennie na cholerę po 30 osób, z tego umiera zwykle 8 osób.

Niebywały zakaz. Dwóch dorożkarzy w Poznaniu, jadąc z dworca, spotkało księdza spieszącego do chorego z Panem Bogiem, więc zdjęli czapki. Policyant zanotował ich numery, aby ich oskarżyć przed komisarzem. Dorożkarze, nie czekając wezwania, udali się zaraz do komisarza policyi i opowiedzieli całą sprawę. Tu usłyszeli z ust jego, że dorożkarzom nie wolno zdejmować czapki nietylko przed Panem Bogiem, ale nawet przed prezydentem kraju!! U pruskich więc urzędników więcej znaczy namiestnik niż sam Pan Bóg, i nawet Panu Bogu nie każą się kła-

niać! Albo więc ów pruski komisarz jest bez rozumu, albo bydlęciem.

Przepowiednia na rok 1909. Sławna wróżka Thebe w Paryżu przepowiada w swym kalendarzu, że bieżący rok będzie czerwonym, to jest rokiem wojny. Czas krytyczny ma nastąpić w sierpniu 1909 roku, a potrwa aż do lutego 1910 roku, poczem zapowiada przyjście wynalazcy, który dokona przewrotu w fabrykacyi maszyn różnych.

Katastrofy kolejowe. W Tyrolu wykoleił się na linii Pflersch-Gossenas pociąg towarowy, przyczem zabitych zostało dwóch konduktorów, a dwaj inni odnieśli ciężkie rany.

Wielka katastrofa kolejowa wydarzyła się we Francyi w grudniu roku zeszłego. Koło miasta Limoż od pociągu idącego spadzistym torem oderwało się kilka wagonów, które potoczyły się w tył z szaloną szybkością i wpadły na pociąg osobowy, zdążający tą samą linią. Zderzenie było tak straszne, że wagony osobowe pospadały z nasypu, a lokomotywa stanęła w ogniu. Ponieważ ogień zaczął się szybko rozszerzać, wszelka akcya ratunkowa była bardzo utrudnioną. Śród podróżnych powstał okropny popłoch — niektórzy z nich biegali po poblizkich polach jak szaleni. Kiedy przybyła pomoc z sąsiednich wiosek i w pociągu ratunkowym z Brive, pożar tak się rozszerzył, że pozostałych w wagonach nie można już było uratować. Udało się jedynie opatrzyć około 30 rannych — 14 osób zginęło na miejscu.

Kobiety burmistrzami. W Anglii już druga kobieta wybrana została burmistrzem W High Wycomte w hrabstwie Buckingham, burmistrzem jest od niedawna p. Dove, przełożona wyższej szkoły żeńskiej. Na prezydenta miasta Aldeburgu wybrano jednogłośnie pannę Gorvet Anderson, która po wyborze powiedziała, iż Rada miejska nie będzie żałowało swego kroku.

Śmierć z radości spotkała 58 letniego kapitalistę Bibersteina ze Steke. Gdy w targowicy głównej w Berlinie czynił zakupna, zobaczył swego brata, z którym się już dawno nie widział. Radość z powodu tej miłej niespodzianki przyprawiła go o paraliż serca, który w kilku minutach spowodował zgon jego.

Powrót nieboszczyka. Że ktoś zaginął i został uznany za umarłego a potem powrócił, to się już często zdarzało, ale ażeby ktoś sam był obecny przy krajaniu swoich własnych zwłok, to już chyba bardzo rzadki wypadek a wydarzył się on niedawno Michałowi Brennamowi z Didsbury w Anglli, uczciwemu robotnikowi. Wyjechał z domu, aby sobie gdzieindziej poszukać roboty. W czasie jego nieobecności wyłowiono z rzeki Mersey zwłoki jakiegoś nieznanego człowieka. Pani Brennam poznała w nich zwłoki swego męża. Poczyniono przygotowania do pogrzebu. — Niepocieszona wdowa udała się do budynku sądowego, aby stwierdzenie tożsamości nieboszczyka podać do protokółu. — W tym samym czasie powrócił Brennam do domu i zdumiał się, spostrzegłszy, iż w jego mieszkaniu na znak żałoby pospuszczane są rolety. — Nie przeczuwając, co się stało podniósł je do góry. Na to nadeszły córki jego, które uciekły z krzykiem, sądziły bowiem, iż mają do czynienia z duchem. — Zaledwie się opamiętały i dały wyjaśnienia, pobiegł Brennam czemprędzej do sądu i natrafił właśnie na chwilę, gdy „wdowa“ na podstawie niezbitych dowodów wywodziła, że topielec był jej mężem. — Michał Brennam w czasie swej nieobecności zatrudniony był jako żniwiarz. Kim był topielec, dotychczas niewiadomo.

Ostatnie wiadomości.

Straszne trzęsienie ziemi.

Południowe Włochy i wyspę Sycylię nawiedziło 28-go grudnia z. r. znowu okropne trzęsienie ziemi, i wyrządziło olbrzymie szkody w wielu miastach i wsiach. Wiele domów i kościołów zawaliło się i zginęło kilkaset osób.

Tego samego dnia odczuto także dość silne wstrząśnienie ziemi w Ameryce północnej.

Zapowiedź wojny?

Wiedeńska gazeta *Neue fr. Presse* donosi, iż powracający ze Serbii rosyjski jenerał Lipowac powiedział wobec oficerów rosyjskich, iż według jego przekonania Serbia najpóźniej za dwa miesiące wypowie wojnę Austryi.

Z pogranicza Serbii.

Między żandarmami austryackimi a chłopami serbskimi przyszło 23-go grudnia z. r. do utarczki w czasie której został raniony żandarm Leśniak, poczem żandarmi dali ognia do Serbów i zabili dwóch chłopów.

— Rząd serbski rozdał 100 tysięcy karabinów pomiędzy ludność rozbójniczą, zamieszkałą w okręgach graniczących z Austryą.

FIGLE I ŻARTY.

Czyja bieda cięższa? Pan: Cóż to, Chaimie, jeszcze jednokonną biedką jeździcie?

Chaim: Z przeproszeniem Wielmożnego Pana, moją biedę to i jeden koń uciągnie, ale Wielmożnego Pana to cztery konie ledwie poradzić mogą.

Wyjaśnienie — Od czego pochodzi wyraz dług?

— Od tego, że się go najczęściej bardzo długo nie zwraca.

Rozmyślania pijaka. ...Jaki to człowiek dziwny ma ustrój; nogi przemoczysz — gardło cię boli — gardło przemoczysz, nogi cię bolą.

...I tak życie nie jest słodkiem, a człowiek pije ciągle wódkę.

...Gdyby cały świat był knajpą, to pijaństwo straciłoby wszelki urok.

Dobra służąca. — Jakto, Marysiu, dopiero jesteś dwa tygodnie i już zmieniasz służbę?

— A tak, proszę pani, bo jak się tylko jest dłużej, to się wszyscy z człowiekiem równają.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A Szyjewskiego.